



Pobrano ze strony: <http://www.twardowski.poezja.eu/>

Wszelkie prawa autorskie do tekstów przedstawionych poniżej należą do ich właścicieli, w szczególności zaś do autora tekstu, ewentualnie do redakcji, wydawnictwa lub innych osób, które prawa do wszelkich zamieszczonych materiałów posiadają. Powyższe dotyczy tak opracowania (artykułu, wywiadu etc.), jak i do tekstów własnych ks. Twardowskiego i wszelkich cytatów dotyczących jego twórczości i innych. Całość przytoczona tak, jak została opublikowana w piśmie, czasopiśmie, dzienniku lub w innej formie, jako skan tekstu nie zwierający poprawek. Fotografia użyta w nagłówku strony publikowana jest za zgodą jej autora, pana Mariusza Kubika. Prawa autorskie do innych przedstawionych fotografii należą do ich autora.

Autor strony internetowej skąd pochodzi niniejszy dokument umieszcza go w sieci internet nieodpłatnie, nie czerpie też żadnych innych korzyści materialnych z faktu ich opublikowania, jedynie w celach informacyjnych i edukacyjnych, w dobrej wierze, nie roszcząc sobie żadnych praw do przedstawianych materiałów (tekstów, fotografii i innych).

W niniejszym opracowaniu umieszczono (w miarę możliwości) informację o źródle i autorze publikacji. Również wszelkich znaków towarowych, log, logotypów i innych symboli chronionych prawnie użyto tylko i wyłącznie w celach informacyjnych, dla ułatwienia identyfikacji źródła, w dobrej wierze, bez roszczenia sobie jakichkolwiek do nich praw.

Źródło:

Nazwa gazety: GAZETA KRAKOWSKA

Numer: 18/2006 r.

Strona: 6

Opracowanie: MAO/PAP



<http://www.gk.pl/>

Ks. Jan Twardowski kochał świat. Pisał o sobie: „Ja stary ksiądz wierzę Panu Bogu jak dziecko”

Jego wiersze niosą radość



PAP/ARX/RADEK PIETRUSKA

Trzeba minąć świętego Piotra z ciężkim kluczem / Agnieszka i barankiem przy twarzy / Terese co jeszcze kaszle / bo marza w klasztorze - pisał w wierszu „W niebie” ksiądz Jan Twardowski. Wybitny kapłan poeta zmarł w środę w wieku 90 lat. Na pewno święci przywitali Go serdecznie i zrobili miejsce pośród siebie. Poeta zawsze stał po stronie wiary dziecięcej, zadziwionej, bezpośredniej, wydawało by się naiwnej, a przecież lepiej niż uczona teologia rozumiejącej zarzynały Boga. Wiary, która daje przekonanie, że na świecie nie zostaje się samemu. Pisał o sobie: „Ja stary ksiądz wierzę Panu Bogu jak dziecko”.

Przyjaźniel biedronki i nosorozca

Jego wiersze niosły więc pocieszenie, szczególnie tym, o których - wydawałoby się - świat zapomniał. Anna Dymna wspomina: „Kiedy spotykałem się z chorymi, cierpiącymi ludźmi, często czytałem im taki wiersz ks. Twardowskiego. Podziękuj za cierpienie, czy umiesz, czy nie umiesz. Bez niego nigdy nie wiesz, ile miłości kosztuje”.

Ks. Jan Twardowski ŚPIESZYMY SIĘ

Annie Kamińskiej

Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą / zasnęły po nich buty i telefon płaczą / tylko to co nieważne jak brzośki się tętni / najważniejsze tak przelike: że nagle się staje / potem cieża normalna wiec całkiem nieznośna / jak czynność urzędowa najprościej z rozpaczy / kiedy myślimy o kimś zostając bez niego

Nie bądź panem: że czas mści: bo panować niepotemna / zabawa nam uwolnienie: tak jak każde rozpoczęcie / przychodzi: jednoczenie: jak potas i humor / jak dzień namiętności: wciąż słabsze od jednej / tak szybko stać odchodzą: jak dwa: miłując w lipcu / jak dźwięk: trochę niezgrabny: lub jak suchy wódek / żeby widać: wspomnieć: wspomnieć: oczy / chociaż: niegłęboki: rybakem: nuda: się: niż: uwierać / kochamy: wciąż: za: mało: i: stule: za: półno

Nie pisz o tym zbyt często: lecz: pisz: na: nas: zawsze / a: bódzisz: jak: delfin: laguny: i: nocny

Śpieszmy się kochać: ludzi: tak: szybko: odchodzą / i: ci: co: nie: odchodzą: nie: zawsze: powścią / i: nigdy: nie: wiadomo: wiadomo: o: miłości / czy: pierzesa: jest: ostatni: czy: ostatni: pierzasa

kim: chnuarum, słofocem, deszczem, zwierzętami, ptakami, owadami, murówką i biedronką, no, całym Bożym światem”.

tak mało i tak dużo - wspomina na Helena Zworska.

Blisko wielkich i małych

z wieloma chorymi, nieraz na chorobę strasznie, na raka, bilazację. Przychodzi do mnie chory psychicznie, który nie ma gdzie pójść, żeby się wygadać, bo nikt nie ma dla nich czasu. Mogłbym już mieć aspiantalki zabójcy” - zwierzał się Helena Zworskiej.

Dziś wspominają Go też na szczytach władzy. Prezydent Lech Kaczyński w liście do meddłów napisał: „Pomagał nam zrozumieć sens życia, i teraz pomaga nam zrozumieć sens śmierci. Z bólem przyjąłem wiadomość o śmierci księdza Jana Twardowskiego. Był poetą, którego wiersze ze wzruszeniem i umiłowaniem czytały pokolenia Polaków”.

„To chyba jest w Jego postaci najważniejsze - bliskość czytelnikowi. Kiedyś przeciw zdziwilo się, że przeczytał recenzję swojej książki i że strachem odnotował: „Recenzenci omawiają moje książki pisali o dialektyce, antynomii, Pascalu, Hebrajczyku, Heglu. Przeraziłem się. Otworzyłem tom moich wierszy i przeczytałem: »Pona myśka sładzi sobie, konfesjonaln zabiknem skrobicem, »słodka Komolista, bo »aga lista - i »uspokojen sie”.

Bez obaw zatem - Jego wiersze będą czytane, zawsze znajdzie się ktoś, kto poloży je

A pomyśleć, że w dzieciństwie był nieśmiały i lepiej niż wieści ludzi czuł się w otoczeniu przesyły. W rozmowie ze swoją przyjaciółką i interpretatorką poezji, Heleną Zworską wspominał: „Byłem ogromnie przejęty wszystkim”.

DO BOGA PRZEZ STUKOT LITER

KSIAŻEK ADAM BOWIECKI, redaktor tygodnika „Wygodnik Powzeczny”

Na wieść o śmierci księdza Jana Twardowskiego poczułem, że kraj, w którym wzrastalem od młodych lat, którego częścią integralną był ksiądz Twardowski, został dotkliwie zabójczy. Ktoś ważny z niego odeszedł. Niewzbył poeta, który często sobie pokopywał

traktatów teologicznych i mówił, że do Pana Boga trzeba się przedrzeć przez „stukot liter”, obrazy, metafory. Cytował wiersze księdza Twardowskiego

znajdące w nich wyrażone treści, które jał wczesniej istniały w nim samym. Zdało mi się, że w doskonały sposób zostało wypowiedziane to, co od dawna przeczuał.

Ten zachwyt znalazł potem odzwierciedlenie w tym, co uczucie nazwało się „franciszkanizmem” poezji księdza. W jego wierszach biedronka, jagody i niedźwiędź są znakami wielkości Boga (który zresztą nie jest pozbawiony poczucia humoru, skoro potrafił stworzyć i nosorozca).

Głębokie okochanie życia to u księdza Twardowskiego także miłość do bliźnich. Ale nie ta wylewna, narwana. „W języku polskim słowo skochać kojarzy się z uczuciem, całowaniem się z dachbójką, albo z zakochaniem. A po hebrajsku nie miało ono nie wspólnego z emocjonalnością, oznaczało odpowiedzialność za kogoś” - mówił poeta.

Świadectwa takiej miłości pojawiają się dzisiaj, po jego śmierci.

„Jakiś czas temu, gdy po pohybie w szpitalu wróciłem do domu, ks. Twardowski dzwonił do mnie codziennie, o tej samej porze - o godz. 22 - i mówił: „Chciałbym ci tylko powiedzieć dobranoc”. Ja mówiłem: „Dobranoc, Janku” i obje kładłymi słuchawkę. To trwało miesiącami. To było

nie tylko zresztą przyjaciele mogli liczyć na księdza. Na Jego karamia w warszawskim kościele Wniebowstąpienia św. Józefa. A na plebanii pojawiali się ludzie, którzy potrzebowali pomocy. „Przejmuję się ludźmi, na przykład, gdy ktoś jest chory, gdy kogoś spotyka jakieś nieszczęście. Stykam się

„w ten czas nieładzi” na nocnym stoleku.

A sam ksiądz jest tam, gdzie może powiedzieć: „Widzę wrzecie moja matkę w nie spalonym domu / przyszywa guzik co się gubił stale / Ile trzeba przycie nieba żeby ją odnaleźć”.

PAP/ARX/PAP

Ks. Jan Twardowski
Urodzony w Warszawie, w 1915 r. wybitny poeta i kapłan, jeden z najchętniej czytanych przez Polaków współczesnych poetów. Jego najbardziej znane wiersze to: „Powrót Andersena” (1937), wydane w nakładzie Złotej 40 ogólnopolskiej. Studiował polonistycznie na Uniwersytecie Warszawskim, przerwane wojną ukończył w 1947 roku. W czasie wojny był żołnierzem AK, walczył w Powstaniu Warszawskim. W 1948 roku przyjął święcenia kapłańskie. W 1959 został rektorem warszawskiego kościoła św. Stanisława Włocławskiego, „stanowiąc to sprawował aż do śmierci. W tym samym roku ukazał się jego pierwszy powojenny tom, zatytułowany „Wiersze”, wydany przez Wydawnictwo Falgoutin w Poznaniu. Sam ks. Twardowski miał, że tylko dojrzałej byłki rozpoznaje się u niego po 45. roku życia: „Znak wiodący” (1969) zawierał między innymi pierwszy wiersz, który został wydrukowany w „Przebiegu”. W 2005 r. powstąpił „Absolut”, doświadczeniologiczna” zawierający wiersze, ale także wybrane refleksje ewangeliczne, fragmenty felietonów, wywiadów i opowiadań dla dzieci. (PAP)

Źródło: GAZETA KRAKOWSKA 18/2006

Ks. Jan Twardowski kochał świat,
pisał o sobie: „Ja stary ksiądz
wierzę Panu Bogu jak dziecko”

Jego wiersze niosą radość



PAP/CAF/RADEK PIETRUSZKA

Trzeba minąć świętego Piotra z ciężkim kluczem / Agnieszkę z barankiem przy twarzy / Teresę co jeszcze kaszle / bo marzła w klasztorze - pisał w wierszu „W niebie” ksiądz Jan Twardowski. Wybitny kapłan-poeta zmarł w środę w wieku 90 lat. Na pewno święci przywitani Go serdecznie i zrobili miejsce pośród siebie.

Poeta zawsze stał po stronie wiary dziecięcej, zadziwionej, bezpośredniej, wydawałoby się naiwnej, a przecież lepiej niż uczona teologia rozumiejącej zamysły Boże. Wiary, która daje przekonanie, że na świecie nie zostaje się samemu. Pisał o sobie: „Ja stary ksiądz wierzę Panu Bogu jak dziecko”.

Przyjaciel biedronki i nosorożca

Jego wiersze niosły więc pocieszenie, szczególnie tym, o których - wydawałoby się - świat zapomniał. Anna Dymna wspomina:

„Kiedy spotykam się z chorymi, cierpiącymi ludźmi, często czytam im taki wiersz ks. Twardowskiego: „Podziękuj za cierpienie, czy umiesz, czy nie umiesz. Bez niego nigdy nie wiesz, ile miłość kosztuje”.

Ks. Jan Twardowski
ŚPIESZY SIĘ
Annie Kamińskiej

*Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą
zostaną po nich buty i telefon głuchy
tylko to co nieważne jak krowa się wlecze
najważniejsze tak prędkie że nagle się staje
potem cisza normalna więc całkiem nieznośna
jak czystość urodzona najprościej z rozpaczy
kiedy myślimy o kimś zostając bez niego*

*Nie bądź pewny że czas masz bo pewność niepewna
zabiera nam wrażliwość tak jak każde szczęście
przychodzi jednocześnie jak patos i humor
jak dwie namiętności wciąż słabsze od jednej
tak szybko stąd odchodzą jak drożdż milkną w lipcu
jak dźwięk trochę niezgrabny lub jak suchy ukłon
żeby widzieć naprawdę zamykają oczy
choćby większym ryzykiem rodzić się niż umrzeć
kochamy wciąż za mało i stale za późno*

*Nie pisz o tym zbyt często lecz pisz raz na zawsze
a będziesz jak delfin łagodny i mocny*

*Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą
i ci co nie odchodzą nie zawsze powrócą
i nigdy nie wiadomo mówiąc o miłości
czy pierwsza jest ostatnią czy ostatnia pierwszą*

kim: chmurami, słońcem, deszczem, zwierzętami, ptakami, owadami, mrówką i biedronką, no, całym Bożym światem”.

tak mało i tak dużo - wspomina Helena Zaworska.

Blisko wielkich i maluczkich

z wieloma chorymi, nieraz na choroby straszne, na raka, białaczkę. Przychodzą do mnie chorzy psychicznie, którzy nie mają gdzie pójść, żeby się wygadać, bo nikt nie ma dla nich czasu. Mógłbym już mały szpitalik założyć” - zwierzał się Helenie Zaworskiej.

Dziś wspominają Go też na szczytach władzy. Prezydent Lech Kaczyński w liście do mediów napisał „Pomagał nam zrozumieć sens życia, teraz pomaga nam zrozumieć sens śmierci. Z bólem przyjąłem wiadomość o śmierci księdza Jana Twardowskiego. Był poetą, którego wiersze ze wzruszeniem i uśmiechem czytały pokolenia Polaków”.

I to chyba jest w Jego postaci najważniejsze - bliskość czytelnikowi. Kiedyś przecież zdarzyło się, że przeczytał recenzję swojej książki i ze strachem odnotował:

„Recenzenci omawiając moje książki pisali o dialektyce, antynomiach, Pascalu, Heraklicie, Heglu. Przeraziłem się. Otworzyłem tom moich wierszy i przeczytałem: »Polna myszka siedzi sobie, konfesjonal ząbkiem skrobie, »siostra Konsolata, bo kąsa i lata« - i uspokoiłem się”.

Bez obaw zatem - Jego wiersze będą czytane, zawsze znajdzie się ktoś, kto położy je

A pomyśleć, że w dzieciństwie był nieśmiały i lepiej niż wśród ludzi czuł się w otoczeniu przyrody. W rozmowie ze swoją przyjaciółką i interpretatorką poezji, Heleną Zaworską wspominał: „Byłem ogromnie przejęty wszyst-

DO BOGA PRZEZ STUKOT LITER

KSIĄDZ ADAM BONIECKI,
redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego”

Na wieść o śmierci księdza Jana Twardowskiego poczułem, że kraj, w którym wzrastałem od młodych lat, którego częścią integralną był ksiądz Twardowski, został dotkliwie zubożony. Ktoś ważny z niego odszedł. Niezwykły poeta, który często sobie pokpiwał z traktatów teologicznych i mówił, że do Pana Boga trzeba się przedzierać przez „stukot liter”, obrazy, metafory. Czytelnik wierszy księdza Twardowskiego znajduje w nich wyrażone treści, które już wcześniej istniały w nim samym. Zdaje sobie sprawę, że w doskonały sposób zostało wypowiedziane to, co od dawna przeczuwał.

Ten zachwyt znalazł potem odzwierciedlenie w tym, co uczenie nazywa się „franciszkanizmem” poezji księdza. W jego wierszach biedronka, jagody i niedźwiedź są znakami wielkości Boga (który zresztą nie jest pozbawiony poczucia humoru, skoro potrafił stworzyć i nosorożca).

Głębokie ukochanie życia to u księdza Twardowskiego także miłość do bliźnich. Ale nie ta wylewna, narwana. „W języku polskim słowo »kochać« kojarzy się z uczuciem, całowaniem się z dubeltówki, albo z zakochaniem. A po hebrajsku nie miało ono nic wspólnego z emocjonalnością, oznaczało odpowiedzialność za kogoś” – mówił poeta.

Świadczenia takiej miłości pojawiają się dzisiaj, po Jego śmierci.

– Jakis czas temu, gdy po pobycie w szpitalu wróciłam do domu, ks. Twardowski dzwonił do mnie codziennie, o tej samej porze – o godz. 22 – i mówił: „Chciałem ci tylko powiedzieć dobranoc”. Ja mówiłam: „Dobranoc, Janku” i oboje kładliśmy słuchawkę. To trwało miesiącami. To było

Nie tylko zresztą przyjaciele mogli liczyć na księdza. Na Jego kazania w warszawskim kościele Wizytek przychodziły tłumy. A na plebani pojawiali się ludzie, którzy potrzebowali pomocy. „Przejmuję się ludźmi, na przykład gdy ktoś jest chory, gdy kogoś spotyka jakieś nieszczęście. Stykam się

„w ten czas nieludzki” na nocnym stoliku.

A sam ksiądz jest tam, gdzie może powiedzieć: „I widzę wreszcie moją matkę w nie spalonym domu / przyszywa guzik co się gubił stale / Ile trzeba przejść nieba żeby ją odnaleźć”.

OPRAC. MAO/PAP

Ks. Jan Twardowski

Urodzony w Warszawie, w 1915 r. wybitny poeta i kapłan, jeden z najchętniej czytanych przez Polaków współczesnych poetów. Jego młodzieńcze wiersze – tomik „Powrót Andersena” (1937) wydano w nakładzie zaledwie 40 egzemplarzy. Studia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim przerwane wojną ukończył w 1947 roku. W czasie wojny był żołnierzem AK, walczył w Powstaniu Warszawskim. W 1948 roku przyjął święcenia kapłańskie. W 1959 roku został rektorem warszawskiego kościoła Siostr Wizytek, stanowisko to sprawował aż do śmierci. W tym samym roku ukazał się jego pierwszy powojenny tom, zatytułowany „Wiersze”, wydany przez Wydawnictwo Pallotinum w Poznaniu.

Sam ks. Twardowski mawiał, że epoka dojrzałej liryki rozpoczęła się u niego po 45. roku życia. Tomik „Znaki ufności” (1969) zaskarbił księdzu pierwszych wielbicieli i zyskał przychylne opinie krytyków. W sumie ukazało się ponad 20 tomików jego utworów, wierszy i prozy zawartej m.in. w „Niecodziennikach” i „Katechizmie księdza Twardowskiego”. W 2005 r. powstał tom „Abecadło dziewięćdziesięciolatka”, zawierający wiersze, ale także wybrane refleksje ewangeliczne, fragmenty felietonów, wywiadów i opowiadań dla dzieci. (PAP)